

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 rzędowe kop. 8 od wiersza petitu,
za ogłoszenia kilka lub kilkunastokrotnie—po k. 5 od wiersza,
za reklamy i nekrologi po 10 k. od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15 od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie, w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Eagma Franciszek.
„ Brzezinach	„ Krzemieniowski J.	„ Rawie	„ Różycki Stanisław.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	„ Radomsku	„ Dziemiłowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Myśliński Feliks.

Na pensyi 6^{cio} klasowej Emilii Szenke

w Częstochowie

zapis uczennic rozpocznie się z dniem 1 Sierpnia. Początek lekcyj dnia 1 Września roku bieżącego. (2—1)

Wacław Horodyński

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY—przeniósł kancelaryję z Piotrkowa do Warszawy Wspólna 40. (2—2)

ZYGMUNT GRUŻEWSKI

Adwokat przysięgły (6—5)

otworzył kancelaryję w mieście CZĘSTOCHOWIE,

w alei 2-iej w domu D-ra Muliewicza, i przyjmuje sprawy do wszystkich sądów.

UKAZ NAJWYŻSZY.

Przepisy o przemyśle górniczym w guberniach Królestwa Polskiego.

(Najwyżej zatwierdzone w dniu 28 kwietnia 1892 r.)

Rada państwa w połączonych departamentach ekonomii państwowej i praw, na zebraniu ogólnem, rozpatrzywszy przedstawienie ministerjum dóbr państwa co do projektu przepisów o przemyśle górniczym w guberniach Królestwa Polskiego, postanowiła:

1. Projekt przepisów o przemyśle górniczym w guberniach Królestwa Polskiego przedstawić do zatwierdzenia Jego Cesarskiej Mości.

11. Oznaczone w oddziale I-ym przepisy wprowadzić w życie z dniem ich ogłoszenia, wzamian Najwyżej zatwierdzonych w dniu 16 (28) czerwca 1870 r. przepisów o poszukiwaniach górniczych i wydziałaniu gruntów dla eksploatacyi kopalń w guberniach Królestwa Polskiego i Najwyżej zatwierdzonych w dniu 18 maja 1873 roku, przepisów dodatkowych, z ustanowieniem przytem postanowień następujących:

1) Osoby, wskazane w art. 11 i 12 nowych przepisów o przemyśle górniczym, którym wydziono dawniej grunty dla eksploatacyi kopalń, zachowują nadal prawo eksploatacyi na tych gruntach.

2) Działy gruntowe, zatwierdzone w drodze ustanowionej przepisami z dnia 16 (28) czerwca r. 1870, pozostają bez zmiany, lecz prawa i obowiązki właścicieli wydziałonych gruntów określone będą na mocy nowych przepisów. Przytem umowy dobrowolne, zawarte pomiędzy przemysłowcami górniczymi a właścicielami ziemi na zasadzie dawnych przepisów, zachowują swą moc.

3) W ciągu pierwszych dwóch lat po wprowadzeniu owych przepisów, poszukiwania górnicze i eksploatacyja rud żelaznych nie mogą być dozwolone na gruntach obcych, bez zgody na się na to właścicieli.

4) Nierozstrzygnięte jeszcze podania o wydziałaniu gruntów, na zasadzie przepisów z dnia 16 (28) czerwca 1870 roku, dla badań górniczych, pozostawiają się bez skutku.

5) Osoby, które zgłosiły się o odkryciu kopalni przed zaprowadzeniem nowych przepisów, obowiązani są, najpóźniej po upływie trzech miesięcy po ich ogłoszeniu, prosić o wydziałanie grun-

tów dla eksploatacyi kopalni, przyczem powinni poprzednio postarać się o należyte poświadczenie samego odkrycia. W wypadku spóźnienia się na termin wskazany lub nieprzedstawienia należytego poświadczenia odkrycia kopaliny, podanie pozostanie bez skutku.

6) Podane przed wprowadzeniem nowych przepisów próby o wydziałenie gruntów dla eksploatacyi kopalni rozstrzygane będą podług przepisów z dnia 16 (28) czerwca 1870 roku, lecz prawa i obowiązki właścicieli wydziałonych gruntów określone będą na zasadzie nowych przepisów.

Jego Cesarska Mość przytoczoną opinię rady państwa, w dniu 28 kwietnia 1892 roku, Najwyżej zatwierdził raczył i wykonać polecił.

CZĘŚĆ I-sza.

Postanowienia ogólne.

1) Poszukiwania i wydobywanie kopalni mogą być dokonywane, tak na ziemiach skarbowych, jak i na ziemiach, należących do różnych instytucyj, oraz na gruntach właścicieli prywatnych (nie włączając majoratów).

2) Poszukiwania i wydobywanie wszelkiego rodzaju kopalni na gruntach, wymienionych w artykule poprzednim, mogą być dokonywane przez właścicieli lub osoby postronne, które otrzymały ich pozwolenie.

3) Osoby postronne mogą dokonywać na wskazanych w art. 1-szym gruntach, bez pozwolenia właścicieli, poszukiwań i eksploatacyi tylko następujących kopalni: 1) rud żelaznych, 2) rud cynkowych, 3) rud ołowianych i 4) węgla kamiennego.

Uwaga. Przepis tego artykułu nie rozciąga się na rudy napływowe i łukowe.

4) Skarb korzysta z prawa prowadzenia przemysłu górniczego na gruntach prywatnych na tych samych zasadach, co osoby prywatne, postronne w stosunku do właściciela gruntu.

5) Przepisy niniejsze nie rozciągają się na kopaliny, zawarte w odepch dawnych robót górniczych. Wydobywanie tych kopalni, oraz kamieni budowlanych, gliny, gipsu i t. p., nie wymaga wydziałenia gruntu (art. 28), lecz podlega tylko nadzorowi inżynierów okręgowych pod względem górniczo-policyjnym.

6) Przemysł górniczy na gruntach skarbowych i prywatnych: a) należących do obszaru lasów ochronnych lub ochraniających bieg górny i źródła rzek, oraz ich dopływów, i b) porośniętych cennymi gatunkami drzew, tudzież na gruntach skarbowych, z położenia swego nadających się szczególnie do rządowej eksploatacyi górniczej, dopuszczany będzie, z zachowaniem warunków i ograniczeń wskazanym w artykule 7-ym i 8-ym. Spis tych gruntów będzie układany, tudzież zmieniany, w razie potrzeby, przez ministra dóbr państwa i podawany przez senat rządzący do publicznej wiadomości. Wskazane w p. a. tego artykułu grunty prywatne włączają się do spisu wzmiankowanego bez próby o to ich właścicieli; wzmiankowane zaś w p. b. tylko wskutek takich próśb, które będą uznane przez ministra dóbr państwa za uzasadnione.

7) Co się tyczy dokonywania poszukiwań i wydobywania kopalni na gruntach wzmiankowanych w § 6-ym, to ministrowi dóbr państwa służyć będzie prawo wydawania przepisów, które winny być zachowane dla ochrony powierzchni ziemi i lasu, na niej rosącego, oraz określać, w razie potrzeby, wymiary kancyi, która winna być przedstawiona przez przemysłowca górniczego, dla zabezpieczenia wykonania tych przepisów.

8) Ministrowi dóbr państwa służyć będzie prawo wskazywanie w wydawanym przezeń spisie, na jakich mianowicie gruntach skarbowych i prywatnych nie będzie dopuszczane, a) do zmiany spisu, dokonywanie poszukiwań i wydobywanie kopalni przez osoby prywatne, i b) na jakich gruntach skarbowych odkryte przez osoby prywatne pokłady kopalni mogą być eksploatowane przez skarb, z wydaniem odpowiedniego wynagrodzenia odkrywającemu, tak za kosztą odkrycia, jak również za samo odkrycie.

9) Prowadzenie przemysłu górniczego dozwolone będzie poddanym ruskim wszystkich stanów, z wyjątkami wskazanymi niżej (art. 10—13).

Uwaga. Odnosnie do praw cudzoziemców na prowadzenie przemysłu górniczego, zastosowane będą przepisy Imiennego Ukazu Najwyższego z dnia 24 grudnia 1888 roku.

10) Do prowadzenia przemysłu górniczego nie dopuszczają się pozbawieni wszelkich szczególnych praw i przywilejów, osobistych i stanowych.

11) Duchownym świeckim dozwolony będzie udział w towarzystwach przemysłowo-górniczych, lecz wzbronione im będzie osobiste prowadzenie przemysłu górniczego.

12) Przemysł górniczy na gruntach cudzych i branie w nim udziału wzbronione są: 1) zajmującym urzędy w ministerjum dóbr państwa w wydziale górniczym i w zarządzie gruntami skarbowymi; 2) urzędnikom tegoż ministerjum, pełniącym obowiązki w miejscowych zarządach skarbowych zakładów górniczych i dóbr państwa, oraz urzędnikom kontroli państwowej nad prywatnym przemysłem górniczym w granicach tego okręgu, w którym znajdują się oni na służbie; 3) żonom i dzieciom osób, wskazanych w p. 1-ym, tudzież w p. 2-gim, tam, gdzie zajmowanie przemysłem górniczym wzbronione jest ich mężom i ojcom, i 4) żydom.

13) Osoby, którym wzbronione jest prowadzenie przemysłu górniczego, nie mogą być także pełnomocnikami innych osób w sprawach przemysłu górniczego.

14) Osoby, którym wzbronione jest prowadzenie przemysłu górniczego, tudzież osoby, które prawo do tego utraciły, obowiązane są! sprzedać lub oddać w inne ręce otrzymane przez nie, lub należące do nich grunty wydzielone: pierwsi — w ciągu lat trzech po nabyciu tych gruntów, ostatni w ciągu lat 3-ich po utracie prawa do ich posiadania. W razie niewykonania tego, osoby wymienione ulegną skutkom wskazanym w art. 61. Przepis ten zastosowany będzie także do prawa udziału w przemyśle górniczym.

15) Osoby, którym pozwolono prowadzić przemysł górniczy, mogą na zasadach ogólnych, zawazywać w tym celu towarzystwa i brać w nich udział. Umowy o tem, lub ustawy towarzystw lub spółek, winny być komunikowane inżynierowi okręgowemu i departamentowi górniczemu.

16) Wszystkie wydatki na ogłoszenia, w wypadkach, przewidzianych przez przepisy niniejsze, na wydziałenie gruntów, zajęcia działów pod przemysł górniczy i t. p., ponoszone będą przez przemysłowców górniczych.

17) Ministrowi dóbr państwa służyć będzie prawo rozstrzygania wszystkich kwestyj i nieporozumień, które mogą wyniknąć przy zastosowaniu niniejszych przepisów, oraz wydawania, dla rozwinięcia i wyjaśnienia ich, obowiązkowych dla przemysłowców górniczych instrukcyj ogólnych i postanowień, z tym warunkiem, aby owe rezolucyje i postanowienia nie dotyczyły przedmiotów i spraw, z natury swojej należących do kompetencyi sądów lub prawodawstwa, i żeby wyjaśnienia, obowiązkowe dla wszystkich przemysłowców górniczych, przedstawiane były senatowi rządzącemu dla podania do publicznej wiadomości.

(Prawit. wiestnik).
(D. c. n.)

Muzeum Pszczelnicze.

Minęło lat dziesięć, jak na Koszykach w Warszawie założone zostało Muzeum Pszczelnicze; zostało ono bowiem uroczyste otwarte d. 27 czerwca 1882 r., w obecności dostojników władzy i osób prywatnych. Dziś w Muzeum znajduje się już biblijoteczka w różnych językach o pszczelnictwie, obserwatoryjum z ulami szklannymi, tablice rysun-

ków główniejszych roślin miododajnych, stała wystawa różnych ulów i przyborów pszczelarskich od najdawniejszych czasów, pasieka demonstracyjna z ulami różnych systemów, szkółki drzew i krzewów owocowych, kwatery warzywne, kwiatowe, oraz inspekta i plantacje krajowych roślin miododajnych. Wszystko to służy dla praktycznego użytku osób, które przybywają na Koszyki na naukę pszczelnictwa i ogrodnictwa. Prócz tego, urządzone są tam warsztaty stolarsko-blacharskie, w których praktykujący uczą się budowy uli i przyborów pszczelarskich. — Zadaniem Muzeum jest: praktyczna nauka młodzieży racjonalnego, postępowego gospodarstwa pasiecznego i hodowli pszczół w ulach różnych systemów; mająca związek z pszczelnictwem nauka sadownictwa, warzywnictwa i kwaciarstwa; śledzenie za postępem gospodarstwa pasiecznego; przygotowywanie modeli za najlepsze uznanych uli; dawanie wreszcie odpowiedzi ustnych i piśmiennych w kwestyjach pszczelarskich, przez prowadzenie obszernej korespondencyi.

Muzeum pszczelnicze przechodziło różne fazy do roku 1888. Na schyłku owego roku chyliło się już do upadku, w skutek złej woli niektórych osób, o czem w właściwym czasie szeroko mówiono i pisano. Po usunięciu ówczesnego dyrektora muzeum, obranym został nowy zarząd, do dzisiaj istniejący. Kierownictwo praktycznymi naukami objęli w muzeum ludzie fachowi, z całą gotowością pracujący dla dobra ogólnego. W ciągu ostatnich pięciu lat wyszło z Muzeum zupełnie uzdolnionych pszczolarek 86 i pszczolarzy 80. Wszyscy oni, pracując bądź to we własnych, bądź w obcych pasiekach i ogrodach, i przyczyniając się do ogólnego rozwoju tak pożytecznej jak pszczelarstwo gałęzi gospodarstwa, mają zapewniwszy byt i niezależność.

Nader szczupłe fundusze, jakimi rozporządza Muzeum, nie pozwalają mu rozwinąć swej działalności w całej pełni; skromne przychody wystarczają zaledwie na opłacenie personelu i najpierwsze potrzeby. Oswobodzone jednak ostatecznie od długów i ciężarów poczynionych w pierwszym pięcio-leciu przez dawnych kierowników,

obecna swą działalność, acz w skromnych, prowadzoną rozmiarach, nieustannie rozwija i krząta się jak może.

Dlatego też, na zakończenie, prosimy wszystkich życzliwych dla Muzeum pszczelniczego o poparcie i przyłożenie cegiełki do ogólnej budowy. Nie rzadkie są przecież wypadki, że ta lub inna użyteczna instytucja otrzymuje zasiłki i zapisy od ludzi dobrej woli. Czemuż by nasze Muzeum nie miało otrzymać podobnego zasiłku. Potrzebuje ono też jakiegoś stałego przytulku; — nie posiadając bowiem własnego placu, pozostaje na cudzej łasce i nielasce. St. S.

Z Karlsbadu.

(Korespondencyja „Tygodnia.“)

Hość kuracyjuszów. — Podwyższenie cen. — Nasi ziomkowie. — Sensacyjne wypadki! — Namietność zbierania marek. — Cesarzowa Austryjka. — Wystawy obrazów. — Sienkiewicz. — Szybkość komuni-kacyi pocztowej. — Sposzczenie pewnego amerykańka.

Donosząc w zeszłym liście, iż kuracyjuszów zjechało po d. 17 czerwca 10838, nie dodałem, że cyfra ta oznacza tyle partyj stanowiących ogólną liczbę 14085 osób; po d. zaś 2 b. m. zameldowano 13850 partyj złożonych ogółem z 18126 osób; ztąd okazuje się, iż w ciągu dni piętnastu przeszło cztery tysiące osób napłynęło.

To też od końca czerwca, ceny lokalów, jak również ceny towarów i produktów spożywczych podniosły się znacznie. Szynkę, niezbędne pożywienie kuracyjne, z 35 krajearów za ćwierć funta podniesiono do 40, a lubo ceny potraw we wszystkich jadłodajniach nie zmienione pozostały, to jednak, przy panujących ciepłach, wbrew prawom fizyzyum, porecje mięsne tak się pokureżyły, iż należałoby dla oszukania wzroku (bo nie apetytu) przy dobrze powiększających szklach spożywać obiadki.

Pogoda nam sprzyja; przepadające od czasu do czasu deszczyki, różniły żadnej kuracyjuszom nie robią; kanalizacyja, bruk kostkowy, znakomicie urządzone spadki ściekowe, niemało przyczyniają się do

prędkiego osuszenia miasta i okolicznych spacerów.

Polski język, który już przedtem dość często słyszeć było można na spacerach, w kawiarniach, restauracyjach i przed ponętnymi wystawami sklepów, coraz więcej się rozlega, dlatego trzeba być bardzo ostrożnym w prowadzeniu poufnej rozmowy i czynieniu uwag, zwłaszcza też krytyczno-złośliwszych, by się jak to mówią nie zasypać.

Z Królestwa teraz dopiero zaczynają się goście coraz więcej zjeżdżać, pomimo, iż jak wyżej zaznaczyłem, sezon ten jest do 20 sierpnia najdroższy; przyczyną tego jest, jak się zdaje, ta okoliczność, iż większa część naszych kuracyjuszów związana jest ściśle z ukończeniem a następnie rozpoczęciem nauk we wszystkich zakładach naukowych, no, i ze stanem sprzętów gospodarczych, na poczet których nieraz, chcąc nie chcąc, przy dzisiejszym ogólnym stanie ekonomicznym, pożyczkę dla ratowania zdrowia zaciągnąć wypadnie, — a na co weźniejszej, ostrożni nasi bankierowie niechętnie swe kieski otwierają. Znajomych z Piotrkowa i okolic spotkałem już osób kilka.

Prócz dwóch sensacyjnych wiadomości pomieszczonych w korespondencyi „Kuryjera Warszawskiego”, o napadzie na bankiera Openheima i odnalezieniu kwoty pieniężnej przez pannę Biernaską z Warszawy zgubionej, opiszę jedną, o jakiej korespondent „Kuryjera” widocznie nie wiedział, a za prawdziwość której ręczę.

Oto w kilka, czy też kilkanaście, dni po minionych Zielonych świątkach znaleziono pomiędzy górami, niezbyt odległymi od Karlsbadu, zwłoki chłopca lat 13 mieć mogącego, z widocznymi śladami gwałtu, szerególniej duszenia gardła; chłopiec wychodzący z domu rodziców miał przy sobie zegarek srebrny z dewizką brązową i pewną kwotką pieniędzy, czego przy zwłokach nie znaleziono. Oczywiście więc morderstwo dokonane zostało w celach rabunku. Pomimo jednak całej energii miejscowej i okolicznej żandarmerji (która, mówiąc nawiasem, jest nader speżysta i sprytna, a składa się z ludzi ze średnim wykształceniem,

Catulle Mendès.

Zatracone gwiazdy.

—o—

Raz, gdy siedziałem pogrążony w myślach, wszedł służący i oznajmił:

— Przyszło dwóch aniołów i chcą się z panem widzieć.

— Dwóch aniołów? — zapytałem — a dali ci swe karty wizytowe?

— Oto są.

Czytam: na jednej *Helial*, na drugiej *Japhiel*.

Wistocie, dwaj aniołowie!

— Proś, niech wejdą.

Nie bez pewnego wzruszenia przyjąłem niezwykłych gości. Strój każdego stanowiły po dwa ogromne skrzydła, a każde składało się z siedmiu piór, tworzących siedm kolorów tęczy. Ciało ich wydało mi się przezroczystą mgłą, koloru różowego. Prosiłem aby usiedli i bardzo grzecznie spytałem, czemu mam zawdzięczać ich odwiedzinę.

— Opowiemy krótko i więzłowato — rzekł *Helial*. — Przed szesnastu laty, ja i *Japhiel*, pewnej pięknej lipcowej nocy, bawiliśmy się przerzucaniem gwiazd na błękitnem sklepieniu nieba...

Nie nie odpowiedziałem. *Helial* mówił dalej:

— Przerzucaliśmy najpiękniejsze, jakie tylko mogliśmy znaleźć...

— Czy być może? — spytałem.

— Tak jest, przerzucaliśmy je ogonami komet — odrzekł. — Zabawa ta bardzo nas zajmowała. Ja byłem bliżki już wygranej, gdy nagle zbyt silnym uderzeniem przerzuciłem dwie gwiazdy aż po za granicę niebieskiego horyzontu.

— Poza granicę?

— Tak, niestety. Stało się wielkie nieszczęście: dwie gwiazdy mniej na niebie! To też zaraz nam oświadczone, że nie będzie nam wolno słuchać rajskiego śpiewu, dopóki nie odnajdziemy i nie wstawimy na swoje miejsce gwiazd, które przepadły. Odtąd dobrze nachodziliśmy się po świecie przez lat szesnaście; podług wszelkiego prawdopodobieństwa, dwie te gwiazdy spadły na ziemię. Niestety! wszystkie nasze dotychczasowe poszukiwania okazały się daremnymi. Już byliśmy przygotowani na wieczne wygnanie, gdyśmy usłyszeli o niezrównanych oczach młodej jednej damy — pańskiej przyjaciółki, jeśli można wierzyć krążącemu pogłoskom. Wszystko zdaje się za tem przemawiać, że zamiast ludzkich źrenic posiada ona dwa owe niebieskie światła, których szukamy. Mamy nadzieję, że chętnie je nam zwróci.

Uczulem dziwny niepokój. Sama myśl, że mi mogą zabrać oczęta mojej najdroższej — już była dostateczną przyczyną zaniepokojenia.

A jednak — czyż można nie dopomóc dwom wygnanym z nieba aniołom do odzyskania im bożkiej ich ojczyzny?

Kazałem poprosić mej drogiej *Elizy* i w krótkich słowach opowiedziałem jej, o co chodzi.

Nie wydała mi się ani zdziwioną, ani zmieszaną. Po krótkim namyśle zwróciła się do mych gości i podniosła swoje powieki, jak tylko mogła najwięcej.

— Patrzcie i powiedziecie: czy poznajecie waszą zgubę, wasze gwiazdy?

Przybliżyli się i z największą uwagą poezeli przyglądać się jasnym źrenicom *Elizy*. Chwilami szeptała coś do siebie, niby sędziowie, którzy wzajemnie udzielają sobie swoich spostrzeżeń! W końcu *Helial* rzekł:

— Nie, to weale nie te światła, które znikły przed szesnastu laty. Nasze, chociaż były jedne z najcudniejszych, jakie ukazują się wśród nocy lipcowych, nie błyszczały jednak tak oslepiająco i nie były takie złociste.

Rzekłszy to — obaj wyszli zawstydzeni i zasmuceni.

Żalowałem ich z całego serca, chociaż byłem bardzo rad z tego, że nie zabrali mi oczu najdroższej mej przyjaciółki.

A *Eliza*?.. parsknęła śmiechem.

— A to wywiodłam ich w pole! — zawołała. — Ponieważ matka opowiadała mi ze sto razy, że wkrótce po moim przyjściu na świat, przez otwarte okno wpadły dwie gwiazdki pod moje powieki, więc podczas gdy aniołowie przyglądali mi się, ja wtedy myślałam o chwili, kiedyś mię pierwszy raz pocałował, mój kochanku! Byłam pewna, że dosyć będzie wspomnienia tej rozkoszy, by oczy moje, zaświeciły jaśniej niż gwiazdy — niż najpiękniejsze niebieskie gwiazdy!..

jest fachowo egzaminowaną przez prokuratora i dobrze płatną, jedynie wykrywanie przestępstw i przestrzeganie porządku publicznego mając na celu sprawcy morderstwa wyśledzić nie zdołano. Koło 10 upłynionego czerwca, niedaleko od tegoż samego miejsca, gdzie zamordowano i zrabowano pierwszego, znaleziono znów ciało drugiego, napozór nieżywego chłopca ze śladami gwałtu na gardle i poszarpaną kamizelką. Pokazało się jednak, iż był tylko z wysiłku i duszenia omdlały, a po docuceniu go, kategorycznie opowiedział, że jego znajomy, syn tutejszych mieszkańców, wyprowadził go w góry niby na przechadzkę i tu jednym skokiem rzucił się na niego, powalił na ziemię i usiłował odebrać zegarek; ponieważ jednak napadnięty, jako starszy wiekiem i dobrze rozwinięty, stawiał dzielny opór i wołał pomocy—zmusiło to napastnika do ucieczki bez dopięcia swego zamiaru. Naturalnie nazwisko miłego kolegi wskazał, lecz ten, rzecz prosta, zbiegł z domu rodzicielskiego, i na trzeci dzień w Elbogen, ze trzy mile lub więcej za Karlsbadem, ujęty został. Młodzieniec ten ma mieć lat 14, chociaż z wyglądu zdaje się być starszym; widziałem bowiem jak go prowadził żandarm do „Hauptmannsamta”, skutego cienkim łańcuszkiem stalowym z odpowiednio przystosowanymi zamknięciami kółkami, nałożonemi na wielkie palce u obu rąk, jak tu zresztą zwykle wszystkich przestępców od ucieczki zabezpieczają. Sądząc ze sposobu, miejsca i pobudki zamordowania pierwszego chłopca, przypuszczają powszechnie, że ujęty jest sprawcą i tamtego morderstwa, ale nie stanowczego w tej mierze dowiedzieć się nie mogłem. — Zdarzenie jednak to wyjątkowej ujmmy Karlsbadowi, równie jak wypadek z bankierem Openheimem, przynosić nie może; Szprudel ani inne istniejące tu wary takich zezwierzęconych natur nie wytwarzają—wynik to raczej fin de siecle'u.

Namiętności ludzkie bywają rozmaite; tak np. tu w Karlsbadzie, między mieszkańcami bardzo rozpowszechniony jest sposób zbierania marek pocztowych i handlowania nimi; posiadacze zbiorów urządzają (zimną naturalnie bo latem zajęcia są gośćmi) wystawy i konkursy albumów. Jak zapewniał mi mój gospodarz, który także do zapaleńczych amatorów w tym kierunku należy, to tutejsi bürgerzy wydają na tę przyjemność około 20,000 guldenów rocznie.—Sumka to pokaźna; a jednak na nią składają się nasze kieszenie, bo Karlsbad sam przez się nie dawałby możności na taki isticie luksusowy wydatek. Rzadsze marki płacą po guldenie i więcej sztuka; układają takowe w albumach państwowymi i w porządku chronologicznym, siląc się przytem na ozdobę albumów;—wykazy i cenniki białych kruków wychodzą drukowane.—Zastanawiałem się nieraz, co za cel praktyczny sport ten mieć może; lecz pytania tego rozwiązać nie byłem w możności.

Cesarzowa Austryjacka bawi tu ciągle; pije dotąd Schlossbrunn i kąpie się w Kurhanzie; spaceruje koło 6-ej rano i po południu także koło 6, odbywa w odleglejsze miejscowości, bardzo zresztą porządnie utrzymywane; towarzyszy jej tylko jedna dama dworu, a obecność jej nikogo nie kępuje i ona też natręctwa spektatorów nie doznaje. Ordynującym jej jest pan Hochberger, tutejszy lekarz, starszek lat przeszło 80 liczący, o bardzo sympatycznej powierzchowności, wytrawny praktyk i uczony doktor. — Bliżej wtajemniczeni powiadają, iż w otoczeniu Cesarzowej znajduje się jakiś uczyony, od którego uczy się pilnie języka nowogreckiego; nabywszy bowiem wille na wyspie Korfu, gdzie sobie rezydencję z całym przepychem urządzi, pragnie umieć język, którego miejscowa ludność używa, by się z mieszkańcami porozumieć mogła; ten tedy profesor

jest podobno zarazem znakomitym lekarzem i jednocześnie sprawuje obowiązki leibmetyka. Przechodząc raz przed paru dniami koło godz. 4-ej około Kurhanzu, spotkałem dostojną współkuracęjuszkę, wychodzącą po kąpieli z łazienek i wstępującą bardzo lekko i rzeźko po schodkach wiodących około Felsenquelle w górę do Villa Teresa, którą zajmuje. Wzrost ma dobry, figurę szczupłą prześliczną, obcisniętą czarnym kaftanikiem z krótką baskinią na czarnej sukni; płytkie lakierowane pantofelki obejmowały drobną nóżkę; twarz jednak, pomimo iż znalazłem się najdalej o jakie 10 kroków, dopatrzeć nie mogłem, gdyż kryła ją pod ciemno-szara, nizko spuszczoną parasolką. Parasolka ta jest charakterystyczna, gdyż jak mi znajome panie później wspominały, jest jedną-jedyną na cały Karlsbad; zauważyły ją na odleglejszych promenadach i koło Schlossbrunnu, nie domyślając się jednak koby był jej właścicielką. W parę minut potem, wyszła z gmachu Kurhanzu dama niosąca w ręku widocznie jakieś ubranko na głowę i po tych samych schodkach ku Villa Teresa podążyła. Natłoku ludności żadnego nie było, choć po drugiej stronie rzeki przy żelaznej balustradzie stało dosyć ciekawych, po większej części miejscowych, wiedzących zapewne iż Cesarzowa w kąpieli. Zachowano przeto dekorum przyzwoitości i nieprzeniewierzono się „znanej rycerskości”, do której burmistrz się odwoływał.— Za pobyt sezonowy właściciel villi otrzymuje 15 tysięcy guldenów.

Mamy tutaj dwie wystawy obrazów: jedna zatytułowana „Muzeum starożytności i galerja obrazów” urządzona obok posesji braci Pupp, ma wejście płatne po 60 krajcarów i doobno niewiele jest w niej do widzenia; druga na Alte Wiese, otworzył już od lat pewno 15 p. Karol D. Boscovitz z Wiednia, i każdemu na gościnny wstęp bezpłatny dozwala, przytem osobiście z całą galanterją odnośnych objaśnień udziela. Widziałem tu obrazy najwięcej mnie jako profana obchodzącej mogące, pędzła Styki, Juljusza Kossaka, Jarocinskiego, Ajdukiewicza, Grocholskiego, Rykowskiego, i między nimi Gedleka. Na wystawie w oknie stał „Żyd modlący się” Styki: figura o pięknych charakterystycznych semickich rysach, przedstawiająca mężczyznę lat około 30 do 40, prawie naturalnej wielkości do kolan. O ile, jak rzekłem, profanowi sędzić wolno, obraz ten niezmiernie silnie czynił wrażenie: z pewnej odległości widziany odskakiwał zupełnie od płótna i zdawał się być prawie żywym posągiem, wodzącym za przechodniami oczyma, a spowita rzymkami od dziesięciorga przykazań wtłaczającemi się w ciało lewą ręką, po nad łokieć do połowy przedbarcza z bielizny odsłonięta, tchnęła w najdrobniejszych szczegółach prawdą anatomiczną. To też obraz ten, gdy go jeszcze raz nazajutrz obejrzeć pragnął, był właśnie pakowany dla jakiegoś bogacza z a Atlantyku, który takowy nabył za stosunkowo niewielką o ile sędzić mi wolno sumę, bo... za 1800 guldenów. Przy tej sposobności uprzejmy p. Boscovitz, z którym w bliższą wdałem się gawędę, pokazał mi prześliczne studyjum kobiety z natury naszego malarza Gedleka bawiącego w Paryżu (nazwisko to pierwszy raz słyszeć mi się dało chociaż tak jest na obrazie podpisany i wyraźnie prócz tego napisane: „Paryż”, co artystę polskiego pochodzenia znamionuje).

P. Boscovitz opowiadał mi, że za dwa tygodnie miał przybyć do niego, do Karlsbadu z Paryża, Styka, celem dalszych porozumień co do obrazu, jaki dla niego za wynagrodzeniem 14,000 guldenów maluje. Zapytany o przedmiot obrazu, powieść tego nie chciał, twierdząc, iż to musi pozostać do ukończenia dzieła tajemnicą. Sienkiewicz wyjechał; nie udało mi się

jednak zobaczyć go choć z daleka. Podobno zmierzniał i zeszczuplał bardzo i w zdrowiu na razie wielkiego polepszenia nie doznał, przybywszy tu mocno cierpiącym. Czy tak jest istotnie, nie ręczę—relata refero.

Korespondencję od was odbieramy bardzo szybko i punktualnie; list wrzucony do skrzynki przed dworcem kolejowym lub do powozu pocztowego, na pociąg przechodzący przez Piotrków przed 10-tą rano, doręczany bywa w Karlsbadzie około godz. 9-ej rano lub 4-ej po południu na drugi dzień; nie wiem, jak prędko w odwrotnym kierunku naszą korespondencję otrzymujecie. Roznosiciele listów jest tu 16-tu, jak to na poczcie osobiście sprawdziłem; służą oni li tylko do segregowania, a następnie roznoszenia listów po mieście, co cztery razy dziennie dopełniają; inni znów w liczbie sześciu, zajęci są opróżnianiem skrzynek pocztowych od godz. 6-ej rano do 9 wieczór, regularnie co dwie godziny tak, by korespondencja najbliższymi pociągami do wszystkich pięciu części świata odchodzić mogła. Istnieje też tu w środku miasta biuro komisowe, w którym można bilety pasażerskie, na podróż koleją i parowcem nabywać i rzeczy ekspedycjonować na całą prawie kulę ziemską.

Na zakończenie podzielę się z wami wyczytaną tu w jednym z pism, charakterystyką ludów, przez pewnego amerykańskiego wyrażoną. W nowoodkrytym kraju (utrzymuje on) Hiszpan buduje najpiękniejszą—kościół, francuz—teatr, anglik—stajnię, niemiec—knajpę, amerykanin — zakłada gazetę aby w niej uprawiać reklamę, a wloch — wygrzewa się na słońcu.

Serwis Esjöt.

Dzieńdobry.

Dzieńdobry! już rozwarłaś swe niebieskie oczy,
Rozmarzona, półsenna spoglądasz dokola;
Dziwisz się, że już przysnął sen piękny, uroczy,
Dziwisz się, że chór ptasząt z ogrodu cie wola.

Choć drzwi są zamknięte, jednak wszystko
[słyszysz:
Sfrunęłaś ot z łóżeczka niby ptaszę male,
Jeszcze we drzwiach portyjera zwolna się
[kołyszysz,
Ty kładziesz pantofelki na swe nóżki białe.

Już rozwarłaś okienko; i wnet pełno woni
Do pokoju wionęto z ogrodu całego,
Wszystkie są tam zapachy: róży, bzu, jabłoni,
Nawet zapach fijołka w cieniu ukrytego.

Teraz widzę jak splatasz warkocz złotowłosy,
Widzę znowu jak wdziwasz różową sukienkę,
Słyszysz, jak się unywasz kropelkami rosy,
Słyszysz nawet, jak nucisz cichutko piosenkę.

Już wpięłaś w złote włosy ostatnią szpileczkę
I przystroiwisz stanik w różę świeżą, białą,
Poprawiłaś warkocza—ach, jeszcze chwileczkę,
A powiem ci: „dzieńdobry, jak się pani spało?”
Ludomir Wolski.

Z Miasta i Okolic.

— **Komitet Sanitarny.** D. 15 b. m. odbyło się w naszym mieście posiedzenie Komitetu Sanitarnego pod przewodnictwem p. Wicegubernatora, w asystencji p. policmajstra miasta Krotkowa i p. o. prezydenta miasta p. Krzemieniewskiego, przy udziale doktorów: inspek. lekarskiego p. Dobrzelewskiego, lekarza miasta Wolskiego, lekarza kolejowego Strzyżowskiego i lekarza szpitalnego Wolberga-Walbórskiego, oraz przy udziale obywateli pp.: Dudkiewicza, Godlewskiego, Morchnera, Mecha i Jakubowskiego. Na zebraniu tem obradowano nad zabezpieczeniem zdrowotności i czystości miasta, dzieląc takowe na 16 rewirów sanitarnych, z których każdy będzie miał swego opiekuna w osobie jednego z obywateli miejskich, z dodaniem mu jednego strażnika ziemskiego; na każde zaś 2 rewiry ustanowiony zostanie jeden z wolnopracujących doktorów i jeden felczer.

— **Wystawa ogrodnicza w Łodzi** była przedmiotemżywionych rozpraw na ostatnim zebraniu ogólnem warszawskiego towarzystwa ogrodniczego. Oto, co pisze sprawozdawca „Gazety warszawskiej”.

„Dwie kwestyje szczególnie wywołały dość szerokie rozprawy. Pierwszą była sprawa wniosku p. Józefa Kaczyńskiego urządzenia zbiorowej wycieczki członków na wystawę ogrodniczą do Łodzi, która się odbędzie pomiędzy 4-tym a 10-tym września r. b., i urządzenia tam przyszłego miesięcznego zebrania członków. P. Dawid Rosenblum popierał myśl wycieczki, lecz radził zorganizować ją według pewnych prawideł. Myśl tę popierali i uzupełniali pp.: Józef Lipiński i Eryk Jachowicz. Zarząd, nie uwzględniając jednak tych uwag, poddał pod głosowanie: czy następne posiedzenie ma się odbyć w Łodzi, czy nie? a rezultat głosowania wypadł dla wniosku przychylny. Za odbyciem posiedzenia w Łodzi oświadczyło się członków 42, przeciw 26.

„Dłuższą jeszcze i żywszą dyskusję wywołał wniosek w sprawie wyznaczenia funduszu w kwocie 5,000 rubli na wystawę łódzką. P. Jachowicz wyraził zdziwienie, że zarząd występuje o tak wysoką sumę, którą towarzystwo, w razie niepogody lub innych nieprzychylnych okoliczności, może stracić. Przypomniał, że na wystawę warszawską zarząd obawiał się ryzykować 10,000 rubli, chociaż Warszawa jest od Łodzi trzy razy większą i nierównie więcej ma tej publiczności, która wystawy zwiedzać zwykła. P. Rosenblum był innego zdania: według niego, nawet niepogoda nie przeszkodzi wystawie, a ofiarni fabrykanci łódzcy nie pozwolą, by towarzystwo straty poniosło, i t. p. dawał ogólne zapewnienia, biorąc moralną (naturalnie) odpowiedzialność za powodzenie wystawy. P. Władysław Wedeman występował szczególnie przeciw nabywaniu przez towarzystwo na własność budynków, któreby można w przyszłości przewozić na inne wystawy. P. Feliks Kramsztyk popierał wywody p. Jachowicza, wykazując w szczegółach, o ile kosztorys wystawy można zmniejszyć. Wszyscy trzej mówcy, t. j. pp. Jachowicz, Wedeman i Kramsztyk, zwracali uwagę na dziwną procedurę zarządu, który w ostatniej chwili, bez poprzedniego zawiadomienia członków, podaje wnioski tak doniosłe, jak wydatek 5,000 rubli, a p. Wedeman upraszał, aby zarząd na przyszłość procedurę podobną zmienił. Nadto jeszcze przemawiał dr. Drzewiecki za zamknięciem dyskusyi, w obronie zaś wniosku ze strony zarządu stawali pp.: Fr. Szanior i E. Jankowski. Dowodzili oni, że budżet wystawy właściwie wynosi tylko 3,000 rubli, że budynki *może* nie będą kupione i że nie stanowią właściwie wydatku, bo zawsze mieć będą wartość i będzie je można przewozić z korzyścią dla towarzystwa na inne wystawy.

Wobec tego oświadczenia opozycja żądała wykreślenia tego wydatku. Prezes przedstawił kosztorys do zatwierdzenia w pierwotnej formie, i zebranie znaczną większością go zatwierdziło, dowodząc w ten sposób, iż ma większe zaufanie do Łodzi niż do Warszawy, albo też... iż zmieniło się dziś pomiędzy członkami usposobienie, i okazują większą śmiałość w działaniu”.

Wiceprezes towarzystwa pomologicznego w Petersburgu zawiadomił zarząd warszawski, że na wystawę ogrodniczą do Łodzi, w charakterze delegata, przybędzie senator Garkiewicz.

— **Poświęcenie tablic** pamiątkowych, ku czci ś. p. Leona Rzeczniewskiego i Józefa Goleńskiego, b. nauczycieli tułtejszego gimnazjum, odbyło się w kościele po-Pijarskim, w zeszły poniedziałek, o godzinie 10 z rana. Obie tablice, z marmuru kararyjskiego, wmurowane zostały

przy wejściu do kościoła, po obu stronach pod chórem. Wobec nielicznej garstki uczniów, przyjaciół, krewnych i znajomych ś. p. zmarłych profesorów, przy towarzyszeniu miejscowych chórów kościelnych, nabożeństwo żałobne odprawił i dopełnił poświęcenia tablic ksiądz prefekt Salaciński.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! W ostatnim numerze pisma Pańskiego (№ 28) z d. 10 lipca r. b. w rubryce: „Z miasta i okolic” w artykule: „Wirydarz” uznaje Szanowny Pan dom należący do *Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego* za najbrudniejszy w mieście, co w organie publicznym nie może nie wpłynąć na opinię tego domu. *Nowy* zarząd, który składają niżej podpisani i który dopiero od miesiąca wszedł w swoje czynności, nie czekał napomnień „Tygodnia” i od razu wziął się do ulepszeń, o czem Szanowny Pan może się przekonać osobiście w każdej chwili. Nic też dziwnego, iż czujemy się dotknięci wzmianką Pańskiego pisma i upraszamy niniejszem o zamieszczenie w najbliższym numerze „Tygodnia” odpowiedniego sprostowania, nadmieniamy, iż w razie nieuwzględnienia naszej prośby, będziemy zmuszeni poszukiwać satysfakcyi na innej drodze. Z uszanowaniem

I. Soczołowski.

Protokół komisji sanitarnej być może, że i jutro będzie sporządzony.

Strzyżowski.

(Przypisek Redakcyi.) Bardzo jesteśmy radzi z otrzymania powyższego objaśnienia, gdyż od dawnego zarządu — pomimo kilkakrotnie drukowanych przez nas skarg lokatorów rzeczony posesyi — nie mogliśmy doczekać się poprawy jej pod względem zdrowotnym. Niepotrzebnie tylko *Nowy* zarząd występuje pod koniec swego objaśnienia z jakąś niewczesną pogroźką, która dowodzi, co najmniej... zbytniej jego drażliwości. Gdyby nie ta ostatnia, byłby z łatwością *Nowy* zarząd przypomniał sobie, że się nam przy objęciu swych obowiązków nie meldował (o co nie mamy doń pretensyi) i domyśliłby się, że o zmianie jego nikt nie wiedział, że, eo ipso, byliśmy tylko w № 28 „Tygodnia” echem ustalonej dotychczas o domu Towarzystwa Lekarskiego opinii.

— **Kompanija na Jasną Górę.** W ubiegły poniedziałek wyruszyła z Piotrkowa do Częstochowy bardzo liczna kompanija, z tysiąca przeszło osób złożona, prowadzona przez księdza Kacperkiewicza. Patnicy nasi stanąć mieli na Jasnej Górze we czwartek.

— **Licytacje.** Dnia 4 lipca r. b. na publicznej licytacji odbytej w piotrkowskim sądzie okręgowym sprzedano dobra Rudniki powiatu częstochowskiego, własność Tadeusza Stefana 2-eh imion Dobrowskiego, ogólnej przestrzeni 886 morg. 64 przęty obejmujące. Dobra te nabył Izidor Gajzler, za 50,000 rs.

— **W szkole sztygarów** w Dąbrowie górniczej zamknięto rok szkolny w d. 4 lipca. Młodzież szkolną wysłano dla odbycia praktyki do kopalń lub zakładów hutniczych miejscowych i okolicznych. Z pobytu tam i odbytej praktyki, uczniowie winni złożyć odpowiednie wypracowania i świadectwo właścicieli kopalń lub fabryk. Na otwierany w przyszłym roku szkolnym kurs czwartny, przeszło z kursu trzeciego 13 uczniów, czyli cały komplet.

— **Były uczeń wyższej szkoły rzemieślniczej** p. Wacław Czaplewski w Łodzi, za wynalazek swój, a mianowicie motor pneumatyczno-hydrauliczny, otrzymał medal od paryskiej akademii wynalazków, która zaprosiła go jednocześnie na swego członka honorowego.

— **W wyższej szkole rzemieślniczej** łódzkiej prośby o dopuszczenie do egzaminów przyjmowane będą w kancela-

ryi szkolnej od 13 czerweca do 22 sierpnia, w poniedziałki, środy i piątki, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 10-tej rano do 1-ej po południu. Do prośby winny być dołączone: metryka urodzenia i chrztu, świadectwo pochodzenia (stan) i fotografia kandydata. Prośby o przyjęcie do 2-ej klasy, skutkiem braku wakansów, nie będą przyjmowane. Egzamina wstępne kandydatów do klasy 3-ciej i 4-tej odbywać się będą w dniach 30 i 31 sierpnia, do klasy 1-ej w dniach 1-szym i 2-gim września r. b.

— **W przemyśle łódzkim** widoki na sezon zimowy poprawiły się znowu, dzięki dochodzącym do Łodzi wiadomościom z Cesarstwa, iż zbiory tegoroczne, wyłączając Besarabię, zapowiadają się nieźle. Wobec tego, jest nadzieja, iż wszystkie, nadzwyczaj liczne w sezonie obecnym obstalunki będą odebrane. Niektóre poważniejsze fabryki tutejsze zamyślają podnieść cenę niektórych towarów, cieszących się większym popytem.

— **Kolej obwodowa.** Z Petersburga nadeszła do Łodzi droga telegraficzna wiadomość, że projekt kolei obwodowej, przedstawiony przez p. J. G. Blocha, stanowczo nie będzie zatwierdzony; projekt zaś, przedstawiony przez fabrykantów łódzkich, rozpatrywany będzie na sesyi jesiiennej.

— **Ceny okowity.** Hurtownicy łódzcy pozostawili na ubiegły tydzień niezmienną cenę okowity, a mianowicie: za wiadro 78% w sprzedaży hurtowej rs. 9; w sprzedaży detalicznej rs. 9.10—9.15.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz parafii Służewo w pow. nie-szawskim ks. Jan Ościk i wikaryjusz parafii Pabijanice ks. Jan Dratwiński — przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

— **Nominacje.** Lekarzem szpitala w Łasku mianowany został Adam Szokałski; prywatny jeometra Bonifacy Byliński — inżynierem-konduktorem powiatu łaskiego.

— **Sędzią gminnym** w 3 okręgu powiatu piotrkowskiego w Bełchatowie, większością głosów wybranym został p. Jan Karliński, właściciel majątku Strzyżewice.

Od administracyi.

Z powodu kończącego się kwartału uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał następny, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Wszyscy **nowi** prenumerownicy, płacący półrocznie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści: „**Violeta Merian**”.

Przemysł i Handel.

∞ **Chmiel.** Zagraniczni handlarze chmielu zakupili na Tyńcu, przedmieściu Kalisza, 6 morgów gruntu, na którym założą wielkie suszarnie chmielu. Suszyć tam będą chmiel tutejszy, a sprzedawać go w Cesarstwie, opakowany, jako zagraniczny.

∞ **W Osowcu,** między Pruszkowem a Grodziskiem, jak donoszą pisma warszawskie, p. Kinder z Pabijanice zakłada nową fabrykę waty hydroskopijnej, mającą zatrudniać kilkadziesiąt osób.

∞ **Zjazd.** Wśród piwowarów rnskich podniesiono projekt starania się o zwolanie w roku przyszłym w Petersburgu wszechrnskiego zjazdu piwowarów, dla rozpatrzenia różnych kwestyj, dotyczących piwowarstwa,

a między innymi kwestyi przygotowania zdolnych piwowarów i usunięcia przez to konieczności sprowadzania majstrów z zagranicy.

Sprawy Ziemiańskie.

× Na posiedzeniu sekcji przemysłu rolnego towarzystwa przemysłu i handlu w Warszawie odczytano streszczenie poważnej pracy p. Adolfa Suligowskiego, ogłoszonej przed paru miesiącami na posiedzeniu towarzystwa rolnego w Petersburgu, a dotyczącej taryf przewozowych od zboża. Rzecz ta była już poruszana na posiedzeniach sekcji przemysłu rolnego, która nawet wydelegowała specjalną komisję do opracowania przedstawienia, jakie sekcja zamierza złożyć ministeryjum finansów. Komisja ta prac swoich jeszcze nie ukończyła, a przemówienie p. S. było niejako wyjaśnieniem zasad, które komisja za punkt wyjścia przyjęła.

Taryfy obecnie obowiązującego systemu są dyferencyjalne i uwzględniają wielkie odległości. Zboże, na krótki dystans przesyłane, płaci $\frac{1}{24}$ kop. od puda i wiorsty, wysyłane na dalszą odległość płaci $\frac{1}{200}$, a po przebieżeniu 300 wiorst idzie dalej bezpłatnie. Stosunek zatem taryf lokalnych do dalekich wynosi mniej więcej 1:10. Samo to zestawienie jasno dowodzi, że w chwilach trudniejszych pewne prowincje i części państwa znajdują się w tem położeniu, że przychodzące do nich zboże z dalekich stron, może z łatwością konkurować z miejscowym produktem, którego fracht do sąsiedniej bodaj gubernii jest bardzo drogi.

Jeżeli do tego dodamy różne warunki, ceny ziemi, kosztów produkcji i opodatkowania ziemi w różnych prowincjach, okaże się, że konkurencja ta w pewnych rzadkach bardzo wielkie znajduje ułatwienie. Wyświetlił to w referacie swym p. S., zestawiając te dane z trzech różnych prowincyj, a mianowicie: z gub. południowo-wschodnich i nadwołżańskich, z gub. południowych nad morzem Czarnem i Azowskim leżących i z Królestwa Polskiego.

Wedle tego zestawienia, cena dziesiątyny ziemi w tych trzech prowincjach (idąc porządkiem wyżej wymienionym) wypada 47.91,—51.16—i 82 rub. Koszta produkcji rolnej na dziesiątynę 2.23,—26.07,—43.15, koszt wyprodukowania jednego puda żyta 36,—47—i 59 k. Wysokość opodatkowania 62,—48—i 380 kop. Za pud żyta płacono przeciętnie 41 $\frac{3}{5}$,—50—i 60 kop.

Z cyfr tych łatwo widać, że zboże wyprodukowane tanio na ziemi taniej i przesyłane za frachtem tanim ma wielką łatwość konkurencji ze zbożem miejscowym w okolicy, w której ziemia jest droga, koszt produkcji wysoki, opodatkowanie ciężkie a fracht lokalny kosztowny.

W konkluzjach tych autor referatu dąży w interesie rolnictwa w ogólności do tego, aby ulgi transportowe tak wysokie

udzielane były wyłącznie produktowi dającym za granicę i nie były stosowane do transportów na konsumpcję miejscową wewnętrzną.

Referat p. S. znalazł wielkie uznanie w towarzystwie przemysłu i handlu w Petersburgu i wydelegowano tam także specjalną komisję w tym przedmiocie. Autor referatu jest członkiem tej komisji. Pamiętać przecież należy, że uciążliwość, tak jasno w referacie przedstawiona, czuć się daje tak bardzo w chwili obecnej, gdy zakaz wywozu poważnie je potęguje. W warunkach zwykłych dobrego urodzaju i obfitego wywozu ułatwienie transportu produkeji wewnątrz państwa do punktów granicznych i portowych jest koniecznym.

Miejmy nadzieję, że zakaz niebawem zniesiony zostanie, a ogólna rewizja taryf zbożowych, na jesień zapowiadana, zapewne największe koszty tych uciążliwości wygładzi przez uregulowanie prawa tranzytu, lub inne środki, jakie za stosowne uzna.

— Drugą kwestyję bardzo poważną podniósł p. Turski z plockiego. Szło tu o zapobieżenie dewastacji dóbr ziemskich, pozostających w rękach chylących się do majątkowego upadku właścicieli. Autor referatu rządu wytworzenia nadzoru nad majątkami w tym wypadku będącymi. Sprawa ta wywołała bardzo ważną dyskusję. Najpierwszą i zasadniczą różnicą spornych zdań stanowiło pytanie: 1) czy dewastacja jako choroba istnieje, czy też wypadki jej są tylko sporadycznej natury, 2) czy proponowane środki zapobiegawcze nie naruszają prawa własności, 3) wreszcie czy podnoszony około pojedynczych wypadków alarm nie więcej niż same te wypadki robi szkody przez nadwężenie kredytu, zabijanie zaufania itp.

× Sprawę całą oddano pod rezolucję komisji, złożonej z pp. Turskiego, Suligowskiego i Rosenbluma, która, w połączeniu z komisją, wydelegowaną na jesień na skutek referatu p. Plewako, ma opracować dwa postulaty.

× Komitet towarzystwa kredytowego ziemskiego wydał nową instrukcję, na mocy której dyrekcje szeregowe będą mogły bez upoważnienia dyrekcji głównej zezwalać na urządzenie oddzielnych ksiąg hipotecznych dla części dóbr, obciążonych pożyczką towarzystwa, a sprzedawanych przy pomocy banku włościańskiego. Zezwolenie to jednak może być dane tylko pod warunkiem, że cała pożyczka towarzystwa, dane dobra obciążająca, zapisana będzie w każdej oddzielnej księdze hipotecznej.

Licytacje w obrębie gubernii.

— Dnia 29 września (11 października) r. b. o godzinie 10 rano w piotrkowskim sądzie okręgowym sprzedana będzie nieruchomości w Częstochowie, w miejscowości zwanej „Wenecya”, oznaczona № policyjnym 133, hipotecznym zaś № 637.

— Dnia 22 września (4 października) r. b. o g. 10 rano w tymże sądzie nieruchomości w Sulejow-

wie, oznaczona № policyjnym 141, hipotecznym № 25.

— Dnia 22 września (4 października) r. b. o g. 10 rano w tymże sądzie nieruchomości w Tomaszowie Rawskim, położoną przy placu św. Józefa, pod № policyjnym 9, hipotecznym № 4.

— Dnia 29 września (11 października) r. b. o g. 10 rano w tymże sądzie nieruchomości w Piotrkowie, przy Aleksandryjskiej alei pod № policyjnym 591, hipotecznym № 338.

— Dnia 30 września (12 października) r. b. o g. 10 rano w tymże sądzie dobra Kociszew pow. piotrkowskiego, zawierające ogólnie przestrzeni 2497 morg. 205 pretów.

— Dnia 7 (19) lipca r. b. o godzinie 10 rano, na placu Włodzimierskim odbędzie się licytacja mebli, oszacowanych na rs. 120.

— Dnia 23 lipca (4 sierpnia) r. b. o godzinie 10 rano w magistracie m. Częstochowy odbędzie się licytacja na trzyletnią dzierżawę trzydziestu placyków pod altany na wodę sodową, owoce i piwo przy alei św. Maryj w Częstochowie i jednego placyku w Jasnogórskim parku.

— Dnia 13 (25) lipca r. b. o godzinie 10 rano w kancelaryj wójta gminy Pinczyca pow. bedzińskiego sprzedawana będzie osada włościańska we wsi Będusz, przestrzeni 7 morg, oszacowana na rs. 200.

Targi na zboże.

Łódź, dnia 14 lipca 1892 r.

Na tutejszej stacyi towarowej sprzedano od wtorku żyta 200 korcy po rs. 6.90—7, owsa 2,500 korcy po rs. 3.15—3.35. Na Starym Ryнку sprzedano wczoraj pszenicy 200 korcy po rs. 8.10—8.35, żyta z okolicy 150 korcy po rs. 7.10—7.20. Popyt słaby. Siano zakupiono po kop. 70—75, konieczny po kop. 100—120, słomę po kop. 80—85.

Kronika giełdowa.

Niekorzystne wiadomości sanitarne nadstające ze wschodu, zatrzwożyły giełdy, które obawiając się ograniczeń w międzynarodowej komunikacji, nisko bardzo ceniły wartość rubli. Spadłyby też one jeszcze więcej, gdyby nie to, że skarb celem podtrzymywania kursu polecił skutecznie znaczne zakupy, na których bez kwestyi dobrze wyjdzie, albowiem z nastaniem wywozu, kurs odpowiednio się wznieśnie.


Na polu papierów usposobienie było wielce pewne. Kupowano mianowicie listy ziemskie wszystkich seryj. Pierwsza osiągnęła 102 kop. 50, około 102 poruszały się następne seryje. Co do listów zastawnych m. Warszawy nie wykazują one żadnych zmian, na jednakowym wciąż pozostając poziomie. Żądano tedy za seryje starsze 102; a trzy ostatnie były po 101 $\frac{1}{2}$ poszukiwane. Na obligi kanalizacyjne panował stały popyt po 100 kop. 70. Listy m. Łodzi poszukiwane były po 100 kop. 10. Mniej uwagi zwracano na 6% listy prowincjonalne, które po 105.50 były w zafiarowaniu. Listy 5% wileńskie po 101 miały nieco amatorów.

Z papierów rządowych, listy likwidacyjne trzymały się stale na 98 kop. 65. Za pożyczki wschodnie drugiej emisji żądano 103 i za trzecią 105. Pożyczki wewnętrzne nabywano stale po 95 kop. 50. Pożyczki premijowe nieco słabsze ujawniają notowania. Za pierwszą żądano 240; za drugą 222, a za szlachetką 195.

Na polu akcji ruch panował minimalny; ograniczono się na kupno kilku akcji cukrowni Czerskiej po 232 $\frac{1}{2}$. Akcje Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia wciąż są faworyzowane.

Wedle notowań „Biura Bankowego Gazety Łódzkiej” żądano:

Za markę 49 $\frac{3}{4}$ kop.
„ frank 40 $\frac{3}{5}$ „
„ gulden 84 $\frac{3}{4}$ „

 Poleca się **pierszorzedny a tani Hotel Angielski** w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Szkoła prywatna

Michaliny Jaworskiej

pozostaje nadal w domu W-go Stronczyńskiego, ulica Moskiewska. **Podczas wakacyj** przyjmuje się dzieci na korepetycje. (3—1)

Władysław Otto

Adwokat przysięgły

w Piotrkowie

przeniósł kancelaryję do domu W-go Spana; wejście od ul. Bykowskiej I-e piętro. (6—1)

Zatwierdzone przez Moskiewsk. Urząd Lekarski

MYDŁO
PROWIZORA

A. M. OSTROWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaj w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę №3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład: Moskwa, Wwiedeński Pereulek, dom Petrowa. (10—10)

Z wyższem wykształceniem, nauczyciel

mający prawo nauczania i mogący umiętnie prowadzić zakład na prowincyi, potrzebny zaraz. Królewska 33 m. 4, od 2—4 po południu. (2—1)

Potrzeduję kupić ośm sztuk Baranów rasy

Rambouillet

Proszę do Redakcyi „Tygodnia” przesłać adres, poczem cenę i warunki załatwimy za pomocą następnej korespondencyi. (2—2)

DENTYSTA

Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowski — uprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie od 10 rano do 6 po południu. (52—39)

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY

SKŁAD: Róg Aleksandryjskiej Alei i ulicy Odeskiej w Piotrkowie.

Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52—24)

WELOCYPEDY

Angielskiej fabryki „COVENTRY MACHINISTS Co”

„SWIFT”oraz Niemieckiej fabryki „SEIDEL & NAUMANN”
po niższych cenach**„SŁAWA”**od Rs. 150, nowy transport otrzymali i polecają
Reprezentanci Domu Handlowego I. Block**Krzysztof Brun i Syn**

Warszawa, Senatorska № 27.

CENNIKI FRANCO i GRATIS.

**DOM BANKIERSKO-KOMISOWY
MARKUSA GRADSTEINA**

w CZĘSTOCHOWIE,

1. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, jako też banknoty i monety po kursie dziennym.
2. Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju i zagranicą.
3. Złatwia kupno i sprzedaż papierów publicznych na giełdach rosyjskich i zagranicznych.
4. Ubezpiecza 5% rosyjskie premjowe pożyczki od amortyzacyi.
5. Skupuje papiery publiczne wylosowane.
6. Przyjmuje do inkasa weksle, frachty kolejowe i wszelkie wartości.

Wszelkie zlecenia piśmienne wykonywane są pospiesznie i akuratanie.

**DOM HANDLOWO-SPEDYCYJNY
MARKUSA GRADSTEINA**

w GRANICY

filje w Szczakowie i w Sosnowcu.

Złatwia punktualnie i akuratanie formalności celne i wszelkie czynności wchodzące w zakres ekspedycyi po cenach przystępnych. (26-17-2)

Katar, Zatkanie kanałów oddechowych, Suchoty, Astma
leczą się zażywając: Kapsułki Guyota**KAPSULES GUYOT.**

Kapsułki te dawniej były czarne i nieprzyjemne do połknięcia, obecnie są białe, podobne do cukierków.

Na każdej kapsułce odbity jest podpis Guyot.

Najdelikatniejszy żołądek znosi smole w Kapsułkach Guyota zawartą.

Uważać należy na podpis trójkolorowy.

Znajdują się we wszystkich aptekach.

Fabryka i sprzedaż hurtowa
19, rue Jacob w Paryżu.

(R. i F. № 445)

(10-9-3)

Nowo zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucejonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”zostało otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8
wprost N. całej. Telefonu № 461. (0-10)

Przyjmuje ogłoszenia do pism periodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od 9-tej rano do 10-tej wieczór.

Rubli sr. 5nagrody za zwrot srebrnej papierośnicy (porte-cigare) z literami **L. R.** i napisem „Na pamiątkę 81 roku” zgubionej w dniu 5 lipca r. b. na szosie Wolborskiej.—Zgłosić się do Inżyniera Rusockiego, dom Morechnera. (2-2)**WYNAJEM POJAZDÓW
Włodzimierza Sapińskiego**Dom W-go Adama Gołembowskiego
wprost Poczty.

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Dla upiększenia
cery**4711 MYDŁA TUALETOWE****TŁUSZCZOWE:**Najlepsze mydła dla
udelikatnienia cery.

- 4711 Mydło Trydace.
- 4711 Savon Suc de Laitue.
- 4711 Mydło tureckie, prawdziwe różane.
- 4711 Mydło Ylang-Ylang.
- 4711 Mydło Yokey-Club.
- 4711 Mydło Opponax.
- 4711 Savon vanille blanc.
- 4711 Mydło prawdziwe fioletowe, z naturalnym zapachem fioletów; każdy kawałek w fioletowym pudelku.

Przy kupnie uprasza się zwracać uwagę na zatwierdzoną przez Władzę markę, która jedynie gwarantuje od falsyfikatów.

Sprzedaje się we wszystkich znaczniejszych perfumeryjach i składach aptecznych. (10-5)

„NATIONAL”

Pierwsza w Kraju i Cesarstwie

Fabryka WINA SZAMPAŃSKIEGOna sposób francuzki firmy „National”
nagrodzona złotym medalem

poleca swoje wyroby niestępujące w smaku i dobroci najlepszym markom francuzkim.

„NATIONAL”

w Warszawie

Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo
M. Makaczyk, Chmielna 36.

(Raj. i Fr. № 5038)

(10-2)

Na sposób francuzki.

Biuro Ogłoszeń dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych „Rajchman i Frenkler”
w Warszawie, ulica Senatorska № 26.**ZAKŁADY
Drukarsko-Litograficzne****E. PAŃSKIEGO**

w Piotrkowie

Polecają

Polecają

Regestra Gospodarskie
własnego nakładu
Druki dla Sądów Gminnych
i Urzędów.Wszelkie **DRUKI**
dla Banku Włościańskiego
i obywateli ziemskich

Przyjmują wszelkie roboty w tenże zakres wchodzące, które spiesznie i starannie są wykonywane po cenach umiarkowanych.

Nie odpowiedziała nie. Milczenie jej jednak by-
 ło zezwoleniem.
 — Do wieczora! — szepnął.
 — Do wieczora! — szepnął.
 Zaledwie wymówiła te słowa, chciałaby je co-
 ting. Hrabia oddał się szybko.
 Co ona zrobiła? Czyż istotnie przystała na to?
 Wszak o tej godzinie Lenka już będzie w łóżku,
 wszyscy spać będą w domu! Czem będzie to widze-
 nie?.. czyż nie schadzka miłośna?.. Gdzie ją to za-
 prowadzi?..
 O trzy kwadransy na siódmą stanęła w domu.
 Lenka wybiegła na jej spotkanie.
 — Przywiozłaś mi co z Paryża? — spytała.
 — Nie, ani słowka. Zapomniałam zupełnie o tem.
 — Dawniej pamiętałaś o mnie zawsze, — szepną-
 ła nadąsana.
 Podano obiad.
 — Czy wiozłaś zastonę na lampę? — spytała po-
 kojówka.
 — Ohi nie, będzie ciemno! — zawołała Lenka.
 — Ależ przecie, wiozła ją natychmiast. Ta
 lampka nieznosnie jaskrawo się pali.
 Pragnęła ciemności, nie mogła znieść światła.
 Z myśla o tem, co jej grozi, chciałaby
 ukryć się przed światłem.
 Obiad był miłą. Podczas gdy spżętało od
 stołu, a Lenka nadąsana rozłożyła jakąś lamigłówkę,
 Violeta usiadła w fotelu i zamysliła się głośno. Ja-
 sny pokój z zapuszczonymi roletami i wesoło plona-
 cem ogniskiem, w świetle przyćmionem lampy, robił

— 131 —

— Ale to nie będzie Melcia, a ja właśnie Mel-
 cie kochem; nie chcę, żeby zazdrościła tamtej...

Jeśli powróci do domu, czy będzie miała odwa-
 gę opuścić go po raz drugi?.. Czyżby przeznaczenie
 chciało ją takim małym, drobnym przypadkiem zbli-
 żyć do Filipa?.. Czy zapisane już było, że zostanie
 zgubioną przez Melcie?.. zgubioną przez lalkę?

Zdobyła się na nadludzki wysiłek.

— A króliki, Lenko, a króliki? — zawołała tonem,
 który był w dziwnej sprzeczności, z wesołemi słowa-
 mi. — Czy zapomniałaś o nich?

Ah! prawda — zawołała dziewczynka, chwytając
 ją za rękę. — Chodźmy mateczko!

IX.

Ósma godzina wieczorem. Zamykają właśnie
 „Kryształową Czasę”, wielki skład szkła położony na
 rogu ulicy de Paradis i przedmieścia Poissonniere,
 skład szkieł włoskich i fajansów z Minton. Sklep ten
 od lat wielu, należy do rodziny Desroys, a obecnie
 egzystuje pod firmą: „August Desroys syn”.

W oszklonym przedziale, położonym tuż obok
 kasy w głębi sklepu, siedzi młoda kobieta, pochy-
 lona nad księgę rachunkową. Skoro zegar wybił

— 130 —

— 127 —

Młoda kobieta nie odpowiedziała ani słowa; ale
 ręce jej drżały, nerwowym ruchem dotykała to czo-
 ła, to włosów, a szczerze to wzruszenie wymowniej-
 sze było niż słowa.

— Przepraszam cię moje dziecko — powiedział
 Rennequin. — Może źle zrobiłem, mówiąc ci to wszy-
 stko. Bardzo być może, że źle. Ale stało się, powie-
 działem i cofnąć nie mogę; jeśli ci było dogodniej
 nie wiedzieć, uważaj, że ci nie powiedziałem i
 bądź pewna, że ja nie rzucę za to na ciebie kamie-
 niem.

„Sèvres, Sèvres! — zawołano”.

— Tutaj wysiadam, do widzenia!

Violeta już nie mogła zadać żadnego pytania
 staremu dziennikarzowi. Wiedziała, że wierzył jej i
 sam działał w dobrej wierze. Pozostawszy sama, usi-
 łowała zdać sobie sprawę z tego, co usłyszała, wpro-
 wadzić jakiś ład w rozpierzchłych myślach.

Lenka nie była córką hrabiego! Jakże ona mo-
 gła nie domyśleć się tego wcześniej? To nagle zer-
 wanie z Nella; dziwna, chłodna i zakłopotana posta-
 wa, gdy przybyła do Paryża przypomnieć mu za-
 pomniane ojcostwo, jego chłód dla małej, który te-
 raz, gdy mu stawała na przeszkodzie, zamienił się w
 wyraźny wstręt?.. Jak ona mogła nie zrozumieć tego?..
 Wszakże niedawno jeszcze chciał ją oddać na pen-
 syję. Tak, Rennequin nie skłamał — było to jasne, aż
 nadto jasne!

W pierwszej chwili pragnęła gorączkowo zoba-
 czyć Filipa, rzucić mu w oczy jego kłamstwo, zażę-

Violeta Merian.

17

pociążem; chciałem jechać razem, ale spóźniłem się i nie było już czasu szukać pani po wagonach. Oparła się o ramię, które jej podał. Gdy schodzili ze schodów, minął ich jakiś znajomy hrabięgo i ukłonił się. W tej chwili przypomniało jej się co Kennegun mówił o plotkach krążących w towarzystwie i była pewna, że w oczach i uśmiechu niezajomego wyczytała: „Navarretins z kochanką”. I znów w duszy jej zawrzał gniew; chciała wyciągnąć rękę z pod ramienia hrabięgo, ale nie zrobiła tego; przeciwnie, oparła się na niem silniej. W jednej chwili chwila przeszła w niej gwałtowna reakcja—poddanie się losowi, dochodzące aż do podłości, ogarnęło nią z całą siłą. Pragnęła nie wiedzieć nic, nie nie myśleć, nie zwracać na nikogo uwagi. „Co mi tam!.. mniejsza o to”—myślała. Filip nie domyślał się, co działo się w duszy młodej kobiety. Czuli, że ręka jej drży, widział, że jest dziś silniej zdenewrowana i nie wiecej. Na zakręcie ulicy Saint-Cloud zatrzymał się. — Będę dziś na obiedzie w prezydenturze — rzekł—i to na wieczór będę. Czy chcesz być dobrą, bardzo dobrą? — Co mam zrobić? — Nie widziałem cię cały dzień: pozwól, ach! pozwól mi przysiąc na chwilę o dziesiątej; zabawię trochę, zapomnę o mecie całego dnia! — O dziesiątej?.. Alez wszyscy już spać będą. Ktoż pannę otworzy? — Ty sama. Przecież to bardzo proste.

— 129 —

dać, by jej wytłomaczył, dlaczego ją oszukał? Dlaczego w nadziei zwycięstwa zastawił na nią niegodnie sidła?.. Po namyśle jednak, wydało jej się, że rozumie lepiej postępowanie hrabięgo. Uległ on prawdopodobnie uczuciu litości względem dziecka, które kochał dawniej a dziś widział opuszczone, litości względem niej samej, widząc, że poświęciła tyle dla obcej sobie istoty. Wszakże wtedy, w Paryżu, zaczął jej mówić, chciał jej widocznie powiedzieć prawdę, a jeśli ją zamilezał, to jedynie dlatego, by nie roztaczać przed nią braków życia, przez szacunek dla niej. Tak, każdy krok jego był szlachetny, kierowały nim najuczciwsze pobudki. Nie chciał na nią zastawiać sideł, tylko potem dał się porwać uczuciu, które go z całą ogarnęło siłą.

W miarę jak usprawiedliwiała przed sobą Filipa, uczucie gniewu i żalu ustępowało z jej duszy. Czuli jednak, że niebezpieczeństwo staje się coraz to groźniejsze.

Odtąd nie sposób się już było ludzi: to nie ojciec Lenki przychodził codziennie na ulicę Bourdo-mais odwiedzić córkę, nie, przychodził tam człowiek kochający całą siłą namiętności Violetę Merian, przychodził do niej jedynie! Miłość, wielka i potężna miłość przykuwała go do niej, a jednocześnie ogarniała i całą jej istotę, opanowywała ją niepodzielnie, zwalczała jej opór, stawała się groźbą jej czci, jej życia!

Skoro pociąg się zatrzymał, otworzył jej drzwi czki hrabia.

Byłem pewien, że pani przyjedzie tym samym

o tobie tylko i o nikim wiecej. I teraz oto widzisz, myślałam o tem, by ci zrobić przyjemność. Pamiętaj naszą pocziwą Reparatę?.. Czy chciałaś do niej pojechać?.. Zobaczyłaś u niej kurki, baranki i krótki, bawliabyś się z niemi przez cały dzień. Oczy Lenki zająsały. — Krótki?—zawołała z zachwytem.—Takie same, jak Janus, którego pochowałam w ogródku. — Tak, tylko Janus był zrobiony z tektury, a krótki Reparaty są żywe, strzygą uszkami i otwierają oczy. Będą ci jady z ręki. — O!i jedźmy, jedźmy natychmiast. — Tak, natychmiast jedźmy. — Zawołam Karolki, żeby nam pomogła się pakować. — Daj pokój; zapakujemy się same. Nie wżniemy dużo rzeczy. Wóz tylko kapelusz i piaszczyk —czekaj tu na mnie. Weszła szybko na schody i powróciła wkrótce, niosąc w ręku torbę podróżną, a w niej trochę bielizny, trochę koniecznych drobiazgów i kilka klejnotów, będących jej i Lenki wyjązną własnością. Violeta była bardzo blada, mówiła głosem nrywanym i stanowczym. — Jesteś gotowa? — Gotowa, mateczko. — Chodźmy. — Ostatniem wjeźzieniem obrzuciła ten salonik, w którym tyle szczęśliwych chwil przeżyła, w którym i nadei mogłaby być na inny znów sposób szęśliwa. Filip stanął jej przed oczyma duszy.

— 132 —

— Chodźmy, chodźmy prędzej!—zawołała z rozpaczliwym jakimś akcentem — bo czuli, że siły jej słabną, że łkania ściskają jej gardło.

I krokiem niepewnym, gotowa zawrócić co chwila, przeszła podwórko. Skoro drzwi od ulicy zamknęły się za nią, wydało jej się, że wieko trumny zapadło nad nią!.. Za godzinę stanie tu kochający i kochany; drżący, zapuka do tych drzwi... Serce jej pękało z bólu, cała jej istota oburzała się na krok, który postanowiła zrobić. Poświęcenie wydało jej się nad siły; instynkt, chroniący każdą żywą istotę od samobójstwa, popychający ją ku szczęściu, wołał tak silnie, że zagłuszał w niej głos sumienia. Gdyby w tej chwili stanął przed nią, padłaby mu bez wahania w objęcia. Chwilę stała nieruchoma, osłupiała, milcząca przed zamkniętymi drzwiami.

— Ah Boże!—zawołała Lenka.

— Co to?

— Nie mogę jechać.

— Dlaczego?

— Zapomniałam Melci.

Melcia była to ukoehana lalka Magdaleny, ofiarowana jej przez hrabięgo, wzamian za tytuł wujcia.

— Powrócimy wkrótce do niej.

— Ale ja nie mogę jej zostawić; wiesz przecież mateczko, że ona się bezemnie nie może obejść, że nie położy się nigdy sama, że boi się spać po ciemku.

Violeta milczała. Ta parodyja macierzyństwa wydała jej się szykaną jej własnych uczuć.

— Kupię ci inną lalkę — rzekła, po długiej chwili.